

RESTAURATOR HOTELARZ POLSKI



**CZASOPISMO POŚWIĘCONE
SPRAWOM ZAWODU RESTAURACYJNEGO I HOTELARSKIEGO**

Zjazd Wydziału Centrali Stowarzyszeń

Właścicieli Restauracji, Hotelu, Pensjonatów, Kawiarni, Kupców i pokrew. zawod. w Rz. P.
odbędzie się w Warszawie, d. 7 lutego r. b. o g. 10 rano w sali restauracji Hotelu Angielskiego, Ł. Ierzbowa 6

PORZĄDEK OBRAD:

Zagajenie posiedzenia.

Odczytanie protokołu z ostatniego Zjazdu Wydziału, odbytego w Warszawie w dniach 30 i 31 sierpnia 1926 r.

Sprawa noweli do ustawy antyalkoholowej.

Sprawa patentów, wyd. przez Izby Skarbowe.

Sprawa redukcji koncesji.

Sprawa piwa t. z. niskoprocentowego.

Sprawa dodatk. opodatkowania wódek (Rozp. Min. Skarbu z dnia 22. XII. 1926 r.)

Nasze stanowisko wobec przyszłych wyborów
Uzgodnienie i ostateczne zredagowanie wniosków, przyjętych na Zjeździe wydziału w dn. 31. VIII. 1926 r. w sprawie §§ 12 i 24 statutu celem przedstawienia na Ogólny Zjazd Delegatów.

Wystawa Gastronomiczna w Poznaniu.

Ustalenie terminu i miejsca III-go Ogólnego Zjazdu Delegatów.

Wolne wnioski.

Rok Czwarty.
Numer Pierwszy

Adres Redakcji i Administracji:
Ordynacka 7. Telefon 14-15.

WARSZAWA
STYCZEŃ 1927.

ZJEDNOCZONE BROWARY WARSZAWSKIE
p. f. HABERBUSCH i SCHIELE

SP. AKC

egzyst. od roku 1846

Polecają swe znakomite piwa:

Jasne, Eksportowe i Porter

ODDZIAŁ WÓD GAZOWYCH: Lemoniada żórawinowa

ODDZIAŁ WÓDEK i LIKIERÓW: Ceglana 4. Wódki czyste i nalewki.

Dostawa na prowincję własnymi wagonami i samochodami.

KAWA—HERBATA—KAKAO

L. B. JANKIEWICZ

WARSZAWA, LESZNO 56.

Od 80 lat istniejący
w całej Polsce znany

BROWAR OKOCIMSKI

p o l e c a

swoje znane z dobroci piwa

nagrodzone na Wystawie Spożywczo-Hygienicznej w Warszawie
najwyższą nagrodą **Dyplomem Honorowym** Min. Przemysłu i Handlu.

MARCOWE

PORTER

EKSPORTOWE.

REPREZENTACJA BROWARU OKOCIMSKIEGO

E. DAVISON

Warszawa, Grzybowska 75. Tel. 122-48.

RESTAURATOR i HOTELARZ POLSKI

Oficjalny organ Centrali Stowarzyszeń Właścicieli Restauracji, Hoteli, Pensjonatów, Kawiarni, Kupców i pokrewnych zawodów w Rzeczypospolitej Polskiej.

Organe officiel du Syndicat général de l'Union des Restaurateurs, des Hôteliers, des Cafetiers et des négociants des branches similaires en Pologne.

The Official Organ of the Incorporated Association of Restaurants and Hotels in Poland.

Offizielles Organ des Zentralverbandes der Vereine der Restaurant — Hotel — Pension — Caféhaus — Besitzer und analogier Berufe Polens.

PO UPŁYWIE TRZECH LAT.

Ten numer pisma, który wręczamy Wam, Czytelnicy, rozpoczyna czwarty rok istnienia „Restauratora i Hotelarza Polskiego“.

Jak szybko zbiegł ten czas...

A jednak trzy lata — to okres poważny.

W ciągu tych trzech lat zżyliśmy się z Waszym pismem, które promieniuje coraz szerzej, coraz głębiej dociera, pozyskuje coraz to większe koło przyjaciół i zwolenników.

Przed trzema laty w artykule wstępnym, który rozpoczynał pierwszy numer „Restauratora Polskiego“, pisaliśmy, iż „dążyć będziemy do stworzenia takiego typu pisma, które, zaspakajając potrzeby zawodu w zakresie jaknajszerszym, mogłoby zwrócić na siebie uwagę ogółu czytającego i dzięki temu — przez bezstronne i rzeczowe informowanie — mogłoby przeciwdziałać szerzonym błędnym, częstokroć wręcz fałszywym wiadomościom o zawodzie i wytwarzającym w opinii publicznej stosunek ujemny, niejednokrotnie zaś wrogli do ludzi, zawód ten uprawiających“...

Zapowiedź powyższą wypełniliśmy rzetelnie.

„Restaurator i Hotelarz Polski“ zwrócił na siebie uwagę ogółu czytającego, może się poszczycić pochlebną opinią licznych czasopism, zdobył dwa wysokie odznaczenia — medale złote — na wystawach w Warszawie i we Lwowie.

Przedewszystkiem zaś zyskał najcenniejszą nagrodę — Waszą przyjaźń, Czytelnicy.

I jeszcze jedno — stał się pismem, z którego zdaniem i głosem liczą się poważne sfery oficjalne.

W szeregu poruszanych przez nas spraw otrzymywaliśmy i otrzymujemy wyjaśnienia. Pismo nasze bowiem przesyłamy tym wszystkim urzędom i tym wszystkim kierownikom urzędów, do których kompetencji należą sprawy naszego zawodu.

Gdy w początkach naszego istnienia, musieliśmy numer wypełniać materiałem dydaktycznym, obecnie, dzięki nawiązanemu kontaktowi z całym szeregiem organizacji zawodowych, przeważa treść aktualna.

I oto odczuwamy już potrzebę rozszerzenia wydawnictwa, już z konieczności musimy dzielić materiał posiadany w tece na pilny i na nadający się do odłożenia...

Należałoby już zwiększyć ilość stronic...

I nie byłoby to trudne do zrealizowania, gdyby każdy z Was, naszych Przyjaciół-Czytelników, postawił sobie za zadanie zjednanie nam nie więcej nad trzech nowych czytelników, a każdy zaś z Czytelników dotychczasowych, o ile jest właścicielem poważniejszego zakładu gastronomicznego zdobył się na prenumeratę dwóch lub trzech egzemplarzy, celem wykładania na stolikach we własnym lokalu.

To przecie tak niewiele, jeśli się rozumie i ma na względzie dobro własnego zawodu...

A gdyby zaś każdy z naszych czytelników zwrócił uwagę swoim licznym dostawcom, że ogłoszenie ich firm powinno ukazywać się stale w organie zawodowym, wówczas „Restaurator i Hotelarz Polski“ podwoiłby a nawet potroił objętość każdego numeru, wykorzystując całkowicie posiadany materiał...

Mamy nadzieję, że to nastąpi obecnie, w czwartym roku istnienia pisma...

ŁĄCZMY SIĘ! SKUPIAJMY!

Tylko zorganizowani — będziemy silni.

Jakiemi słowami przemawiać do Was, Restauratorzy i Hotelarze Polscy, aby trafić do Waszego przekonania?

Każden z Was szczególnie biada i użala się, że widzi wyraźnie ruinę warsztatu pracy, że ugina się pod brzemieniem nadmiernych i nieusprawiedliwionych podatków, że wskutek ograniczeń, jakich nie doświadcza żaden zawód w Polsce, nie jest w stanie uniknąć deficytów, że brnie w dług i ginie!

Ogólne zubożenie ludności bodaj najbardziej odbiło się na zakładach restauracyjnych i przedsiębiorstwach hotelowych! Obroty w porównaniu z przedwojennymi spadły więcej niż o połowę!

A koszty prowadzenia zakładów wzrosły w czwórnasób!

Władze państwowe i komunalne jednak wykazują przedziwną obojętność w stosunku do naszego zawodu!

W dalszym ciągu, nie mając ku temu żadnych podstaw, patrzą na restaurację i hotel jak na jakąś czarodziejską mennicę, z której można wyciskać pieniądze bez ograniczenia!

Sypią się podatki i dodatki do podatków, i dodatki do tych dodatków i opłaty, i świadczenia coraz to inne, coraz to liczniejsze, coraz to bezwzględniej ściągane!

Zarówno władze państwowe i komunalne głuche są na wszelkie argumenty i dowodzenia, nie chcą liczyć się z cyframi ksiąg handlowych, a każde zeznanie uważają zgóry za fikcję!

Nikt nie staje w obronie zawodu!

Zdawaćby się mogło, że restaurator i hotelarz są wyjęci z pod prawa, że jest to jakaś upośledzona sfera ludzi w społeczeństwie, której w imię dobra ogólnego trzeba się pozbyć!

Tak każdy z Was się skarży zgola słusznie!

I każdy z Was, zdając sobie dokładnie sprawę z groźnej sytuacji, nie usiłuje nawet zająć pozycji obronnej, aby wreszcie na drodze legalnej uzyskać zrozumienie dla własnych potrzeb, dla słusznych postulatów zawodu!

Naturalnie, że każdy z Was zosobna jest tylko pionkiem, z którym nikt się liczyć nie chce, nikt dyskutować nie pragnie, którego się nikt nie uleknie, każdy zlekceważy!

Jakiemiż przeto słowami przemawiać do Was, Restauratorzy i Hotelarze Polscy, aby trafić Wam do przekonania, że jest tylko jedno wyjście z tej ciężkiej sytuacji, w jakiej się znajdujecie — stworzenie przez Was silnej, zwartej, spójnej organizacji!

Każdy z Was oddzielnie jest tylko pionkiem!

Łącząc się, stworzycie hufiec, który wzbudzi szacunek i zasłuży na posłuch!

Fakt faktem, iż rząd nie zdaie sobie sprawy, czym jest dla kraju dobrze rozwijający się przemysł restauracyjny i hotelarski!

I nie należy przypisywać całej winy rządowi.

Jesteśmy Państwem nowopowstałym na gruzach i zgłiszczach powojennych.

Doprowadzenie w takich warunkach organizmu państwowego do prawidłowego funkcjonowania przedstawia dużo trudności, skomplikowanych różnicami w prawodawstwach dzielnicowych.

Wszystkie rządy nasze miały jak najlepsze chęci, lecz przy braku doświadczenia, przy posługiwaniu się niewyrobionym aparatem biurokratycznym, przy konieczności liczenia się z wpływami i prądami partyjnymi i przy nietrwałości własnego istnienia żaden z nich nie zdołał zwrócić uwagi w jednakowym stopniu na wszystkie dziedziny życia gospodarczego!

Rząd należy uświadamiać, informować, zaznaczać z potrzebami i postulatami zawodu.

Przedewszystkiem jednak trzeba utrwalić podstawy zawodu, stworzyć zeń siłę, z którejby się liczone.

Zdołały tego dokonać pewne galezie zawodu.

Oto przykład wymowny.

Niżej podpisany był kiedyś świadkiem, jak pewien fabrykant zareagował w sposób stanowczy na przewlekłość załatwiania jego sprawy w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Głosem podniesionym począł grozić — tak! grozić! — że Ministerstwo rujnuje jego fabrykę, że zniewoli go swym postępowaniem do zamknięcia fabryki, do pozbawienia pracy zatrudnionych przez niego robotników, do powiększenia armii bezrobotnych!

Bardzo był podniecony!

A gdy w dodatku oświadczył, że powiadomi Związek, iż wina zamknięcia fabryki spada całkowicie na Ministerstwo, pan referent począł go uspakajać, przeproszać, zapewniać, że przypilnuje osobiście przychylnego i szybkiego załatwienia sprawy.

Ten fabrykant załmonował niżej podpisanemu swoim tupetem!

Musi to być właściciel jakiegoś bardzo poważnego przedsiębiorstwa, skoro zapowiedź zamknięcia fabryki wywarła wrażenie na pana referenta!

Jak się okazało później był to właściciel „fabryki“, mieszczący się w skromnej oficynie i zatrudniającej sześć, najwyraźniej... sześć robotników!

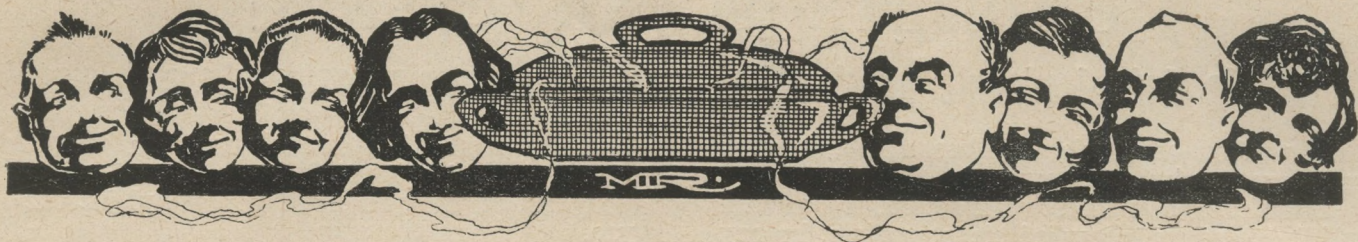
Traktiernia na krańcach miasta zatrudnia co najmniej dwa razy większy personel, niż fabryka tego „fabrykanta“, a płaci napewno sumę podatków wielokrotnie wyższą od tej fabryki!

Ale ten fabrykant należy do Związku, którego głos jest decydującym w wielu wypadkach, gdy chodzi o linie wytyczną polityki rządowej!

Ze Związkiem, którego członkiem jest ten fabrykant liczy się zarówno poszczególny minister, jak

P. P. RESTAURATORZY!

Wykładajcie „Restauratora i Hotelarza Polskiego“ na stolikach w Waszych zakładach. Niech szeroki ogół, zaznajamiając się z Waszymi sprawami, urabia sobie właściwą opinię o Was i o Waszym zawodzie!



i cały rząd w komplecie bez względu na swoje zabarwienie partyjne!

Jak potężnym mógłby być Związek Restauratorów i Związek Hotelarzy Polskich!

Gdyby był organizacją jednoczącą poszczególne zrzeszenia powiatowe, wojewódzkie oraz naczelną organizację dzielnicową!

Fabryka, zatrudniająca z górą stu robotników jest przedsiębiorstwem, którego bieg prawidłowy leży na sercu każdego ministra przemysłu i handlu!

A który z ministrów zdaje sobie sprawę, że każdy większy zakład gastronomiczny, każdy większy hotel zatrudnia w wiele więcej, niż stu ludzi?

Który z ministrów skarbu zdaje sobie sprawę, że suma podatków, płaconą przez pierwszorzędną restaurację lub przez pierwszorzędną hotel jest wyższą od wpływów podatkowych, osiągniętych z dużej fabryki?

Kilkanaście tysięcy restauratorów i kilka tysięcy hotelarzy w Polsce mogłoby utworzyć potężną organizację zawodową naczelną, do której głosu przysłuchiwanoby się uważnie, której opinia byłaby brana bardzo poważnie pod uwagę przynajmniej w sprawach, dotyczących tych zawodów.

Obecnie restaurator i hotelarz to jacyś upośledzeni, poddani władzy zwierzchniej posterunkowego i kontrolera magistrackiego!

W przekonaniu naszych ustawodawców restauratorstwo to nie zawód, skoro tak łatwo uchwała się prawo o pozbawieniu koncesji i wydaniu jej inwalidzie, nie żądając od niego żadnych kwalifikacji zawodowych!

Zasłużone szczerze przez restauratorów lekceważenie!

Nie mogą się oni zdobyć na solidarność, nie umieją postawić swoich organizacji na wysokim poziomie, zapewnić im odpowiednich podstaw materialnych, umożliwić żywą, energiczną, sprężystą działalność!

Ta bierność, ta opieszałość, to niezrozumienie własnego interesu, ten brak poczucia ambicji zawodowej, ta obojętność niepojęta dla spraw zawodu, jakie cechują większość właścicieli restauracji i hoteli — mści się na nich samych najdotkliwiej!

Wysiłki nielicznych jednostek, aby przełamać ten stan, aby otrząsnąć z apatii jednych, przekonać innych, a jeszcze innych zachęcić do wspólnej pracy daje jak dotąd wyniki nad wyraz nikłe!

Dopiero w ostatnich miesiącach, gdy niebezpieczeństwo, zapowiadane oddawna, zawisło bezpośrednio nad każdym, daje się zauważyć pewien zwrot ku lepszemu.

To tu, to tam coś się robić zaczyna, powstają zaczątki organizacji, budzi się zrozumienie dla ważności sprawy.

Lecz tyle lat zmarnowanych nie uda się odrobić w ciągu kilku tygodni.

Tem jednak energiczniej, tem usilniej i tem uporczywiej pracować trzeba!

Niech w każdym mieście i miasteczku powstają zrzeszenia zawodowe lokalne.

Zwracamy się z apelem do przyjaciół naszego pisma. Niech ujmują w ręce swoje inicjatywę, niech zwołują zebrania organizacyjne, komunikując nam o przebiegu i wynikach tych zebrań.

Niech hasłem naczelnym będzie: — „Kto nie z nami, ten przeciw nam!”

Komunikujcie nam odważnie nazwiska uchylających się od przystąpienia do wspólnej pracy.

Będziemy piętnowali ich publicznie!

Nie cofniemy się przed żadną presją moralną, aby zmusić opornych albo do łączności z nami, albo do wyeliminowania ich z szeregów naszego zawodu.

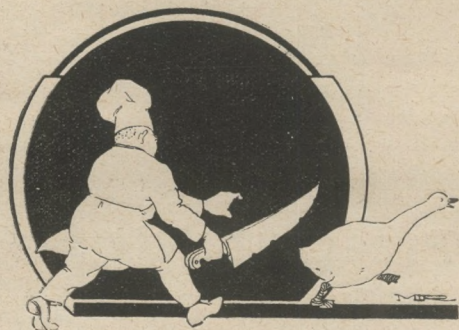
Nie możemy bowiem i nie dopuścimy nadal, aby pasożyty korzystały z pracy naszej, z naszych starań, z naszych wysiłków!

W tym roku musi powstać silna organizacja naczelną, poparta i oparta na sieci organizacji lokalnych.

Połączymy się w tym roku, połączymy się i, staniemy w zwartym szeregu, zawoławszy głośno, aby nas usłyszano:

— Jesteśmy!

T. Pudłowski.



WŁAŚCICIELE

RESTAURACJI, HOTELI,

CUKIERNI I KAWIARNI

W MNIEJSZYCH MIASTACH

ŁĄCZCIE SIĘ WSPÓLNIE!

TWÓRCIE ORGANIZACJE!

MACIE INTERESY WSPÓLNE

WIĘC

BRÓŃCIE ICH WSPÓLNIE!

UMIEJĘTNOŚĆ NISZCZENIA!

A tak się dużo i pięknie mówi o konieczności popierania przemysłu rodzimego!

W grudniu odbył się w Warszawie „Jarmark Win i Przetworów Owocowych“.

Jeśli chodzi o winiarstwo krajowe, to Jarmark dowiódł, iż zamiast rozwijać się pomyślnie, kroczy ono drogą do upadku.

Nie z winy społeczeństwa lub zawodowców.

Te smutne wyniki może sobie przypisać całkowicie nasza skarbowość, nasz system podatkowy, nie liczący się z niczem i z nikim.

Nie produkujemy owoców, któreby dało się eksportować, lecz mamy owocu podostatkiem, aby przerabiać.

Zdawałoby się więc, iż inicjatywa, mająca na celu zużytkowanie owocu do przeróbki, napotyka pomoc życzliwą i opiekę rządu.

Niestety...

Pomyślnie rozwijające się winiarstwo owocowe napotkało na swjej drodze nasz system podatkowy, stworzony jedynie na to, aby niszczyć.

Z kilkudziesięciu firm, produkujących wino owocowe, dziś istnieje zaledwie kilkanaście, a i te dzięki uporowi i wysiłkom właścicieli, mających nadzieję, iż wreszcie zostaną zrozumiani, utrzymują się przy wegetacji.

Bo posłuchajcie...

Od butelki wina, sprzedawanej za dwa złote, producent musi opłacać 80 gr. akcyzy za cukier i spirytus, od których skarb pobrał już raz akcyzę.

A to przecie tylko sama akcyza... Pozatem na tę butelkę wina pada cały tasiemiec innych podatków o przeróżnych nazwach...

To się nazywa popieranie wytwórczości krajowej...

To się nazywa współdziałanie z inicjatywą prywatną w dziedzinie pobudzenia nowych gałęzi przemysłu...

To się nazywa dbałością o rozwój życia gospodarczego kraju...

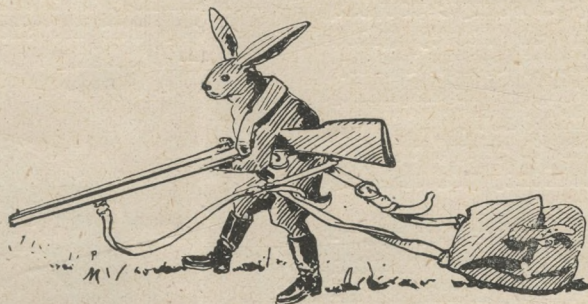
W sumie ten podatek akcyzowy, nawet wówczas gdy istniało kilkadziesiąt firm, dawał grosze, a dziś...

Ale osiągnęło się jedno: zabiło się nową gałęź przemysłu...

Kto jednak się nad tem zastanawia, kto o to martwi?...

Referent zreferował, minister podpisał...

Wielka mi rzecz... Jakież tam wino owocowe... Smutne...



Przeczytajcie Członkowie naszych organizacji i... zastanówcie się dobrze...

Jedno ze stowarzyszeń paryskich ogłosiło dziesięć bardzo złośliwych, ale i bardzo trafnych przykazań, które — niestety — są bardzo przestrzegane w naszych organizacjach.

Wobec tego, iż w Sylwestra życzyliśmy sobie wzajem, aby ten Nowy Rok był lepszy od ubiegłego, więc usiłujemy dopomóc mu, aby mógł spełnić nasze życzenia.

Uczyńmy nasze stowarzyszenia i organizacje ciałami żywymi

Zapewnijmy im sprężystą, energiczną działalność.

Dodajmy im powagi.

Pchnijmy je na drogę prawdziwego rozwoju.

Nie jest to rzeczą tak trudną. Wprost przeciwnie przyjdzie to nam z łatwością, jeśli... nie zastosujemy się do poniższych przykazań.

A brzmią one:

1. Nie przychodź nigdy na posiedzenia towarzystwa.

2. Jeżeli jednak zdecydujesz się tam pójść, to nie zapominaj się spóźnić.

3. Jeżeli jest niepogoda, to nie narażaj lepiej szacownego zdrowia.

4. Gdy znalazłeś się pomimo to na posiedzeniu, to miej sobie za obowiązek wynajdywać tylko błędy i braki w pracach zarządu.

5. Nigdy nie przyjmuj stanowiska w zarządzie, bo wygodniej jest krytykować, niż współpracować.

6. Obrażaj się jednak, gdy cię do zarządu nie wybrano, jeśli zaś wszedłeś do zarządu, to pamiętaj nie przychodzić na posiedzenia.

7. Jeżeli przewodniczący zasięgnie twojej rady w jakiej ważnej sprawie odpowiedz, że nie masz nic do powiedzenia, ale natychmiast po posiedzeniu zarządu lub ogólnego zebrania członków opowiadaj każdemu, przy szklance piwa, jak twojem zdaniem sprawa ta powinna być załatwiona.

8. Nigdy nic nie rób pozatem co jest absolutnie konieczne, ale jeżeli spostrzeżesz, że inni członkowie poświęcają swe siły i zdolności dla dobra towarzystwa, krzycz, że towarzystwo znajduje się w rękach kłiki.

9. Składek wogóle nie płać, a jeżeli jesteś zmuszony je płacić, uiszczaj się z nich najpóźniej.

10. Nie trudź się z pozyskaniem członków dla towarzystwa, niech o to zarząd głowa boli.

KONIAK



SZUSTOWA

Godna uznania inicjatywa.

Niejednokrotnie na łamach prasy, zarówno codziennej jak i zawodowej, poruszana była sprawa zaniechania przez polskie kupiectwo takiej ważnej gałęzi reklamy, jaką jest umiejętne i gustowne dekorowanie wystaw sklepowych.

Poza wyjątkami, na które składają się nieliczne firmy, przeważnie z branży konfekcyjnej, ogół naszego kupiectwa stołecznego nie docenia zupełnie olbrzymiej atrakcyjnej siły, jaką przedstawia gustownie urządzona wystawa sklepowa.

Warszawa naogół pod tym względem stoi znacznie w tyle za Poznaniem, Bydgoszczą, Lwowie i Krakowem, a już nie wytrzymuje żadnego porównania nie tylko ze stolicami innych państw, ale nawet z małymi miasteczkami zagranicą.

Brak gustu i pomysłowości w urządzaniu wystaw sklepowych na głównych ulicach naszej stolicy godnie rywalizuje z chęcią nagromadzenia w oknie sklepowym jaknajwiększej ilości przedmiotów i właściciel sklepu zapomina o tym, że okno wystawowe nie powinno być katalogiem wszystkich, sprzedawanych w sklepie artykułów, lecz reklamą interesu, przykuwającą uwagę przechodnia, zmuszającą go do zatrzymania się przed wystawą i zapamiętania adresu firmy.

Jeżeli zwrócimy uwagę na branżę, z którą najczęściej się stykamy, t. j. winno-kolonjalną, to naprawdę trudno znaleźć w Warszawie sklep winno-kolonjalny, którego właściciel traktowałby sprawę dekoracji okien po europejsku.

Gdy przejdziemy się po ul. Marszałkowskiej i obejrzymy dość liczne w tej dzielnicy okna wystawowe sklepów winno-kolonjalnych, to w większości wypadków sprawiają one wrażenie „wyprzedazy”, gdyż okna zawałone są albo wzorami wszelkiego rodzaju artykułów spożywczych, albo wzorami wszelkiego rodzaju trunków. A że obowiązuje u nas wystawianie cen na artykułach codziennej potrzeby, przeto niektórzy kupcy idą jeszcze dalej, niż każą przepisy, i zaopatrują w ceny sprzedażne każdą butelkę. Rekord pod tym względem osiągnęła w grudniu pewna poważna polska firma w okolicy dworca głównego, gdzie dwa okna zapakowane były od dołu do góry rzędami flaszek wszystkich niemal istniejących w Polsce fabryk wódek i likierów (po jednej z każdego gatunku) i na każdej flasce przyklejona była kartka z ceną. Coś bardziej bezmyślnego i brzydkiego trudno zobaczyć nawet w jakimś małym miasteczku.

Słyszeliśmy wprawdzie, że Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich ma ogłosić konkurs na pomysłową i estetyczną dekorację wystaw sklepowych w Warszawie, lecz widocznie projekt ten nie tak szybko będzie wprowadzony w czyn, skoro prasa nie podaje jeszcze ani terminu, ani warunków konkursu.

To też z prawdziwym uznaniem należy podkreślić fakt, przemilczany przez naszą prasę codzienną, że pierwszy impuls w tym kierunku dała

już prywatna inicjatywa firmy „Pierwsze Małopolskie Towarzystwo Akcyjne Rafinerii Spółrytusu d. J. Mikolasch” we Lwowie, która w połowie grudnia r. z. ogłosiła w Warszawie konkurs na estetyczną i gustowną dekorację okna w sklepie winno-kolonjalnym, wyznaczając 9 nagród pieniężnych na ogólną sumę 1400 zł.

Do konkursu stanęło ogółem 30 firm warszawskich, a sąd konkursowy, po obejrzeniu na miejscu wystaw sklepowych, odbył w dniu 15 b. m. posiedzenie, na którym przyznał firmom: E. Majewski, Marszałkowska 80, oraz P. Świerkocki, Leszno 44, każdej po drugiej nagrodzie w sumie 150 zł. a firmom: A. Wiśniewski, Piękna 25, S. Petrykowski, Złota 16, W. Moczydłowski, Wspólna 56, i F. Lejman, Złota 45, każdej po trzeciej nagrodzie w sumie 100 zł.

W skład sądu konkursowego wchodził pp. prezes Edward Simon, dyrektor Władysław Grochowski, Edward Majewski, red. „Restauratora i Hotelarza Polskiego” Stanisław Garzdecki oraz ze strony firmy J. Mikolasch pp. dyrektor Szymon Degen i Józef Jordan.

Ponieważ sąd konkursowy nie przyznał żadnej firmie pierwszej nagrody w sumie 500 zł. ze względu na to, że żaden z uczestników nie odpowiadał na całą rozciągłość warunkom konkursu, przeto dyr. Degen w imieniu firmy J. Mikolasch oświadczył, że powyższą sumę firma pozostawia do dyspozycji sądu konkursowego przy następnym konkursie, który projektowany jest w kwietniu r. b. i na który firma przeznaczy większą ilość nagród pieniężnych.

S. G.

UWAGA!

BIURO CENTRALI NASZYCH STOWARZYSZEŃ

MIEŚCI SIĘ OBECNIE

ŁĄCZNIE

z REDAKCJĄ i ADMINISTRACJĄ

„RESTAURATORA i HOTELARZA POLSKIEGO”

w WARSZAWIE,

UL. ORDYNACKA 7 m. 3

TEL. 14-15.

Do pp. Właścicieli restauracji, cukierni i kawiarni.

Zarząd Telefonów Warszawskich powierzył nam opracowanie „Części Adresowo-Reklamowej w Nowej Książce Telefonów na rok 1927-my”.

Należy podkreślić fakt, iż wobec braku książek adresowych Warszawy, Książka Telefonów wypełnia tę lukę.

Jest to bezsprzecznie najściślejszy adresownik zawierający adresy bądźco bądź wszystkich poważnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, boć trudno sobie wyobrazić poważniejszy interes, który mógłby obejść się bez telefonu.

Dla przyjezdnych Książka Telefonów jest jedynym, dokładnym ścisłym informatorem, jedynym przewodnikiem, wskazującym gdzie należy załatwić zakupy, gdzie można spędzić czas, czem wypełnić sobie pobyt w stolicy.

Opracowując „Część Adresowo-Reklamową Książki Telefonów na rok 1927-my”, postanowiliśmy uwzględnić potrzeby Restauracji, wprowadzając działy, których dotąd książka nie posiadała.

A więc oprócz działu „Restauracje”, wprowadziliśmy dwa nowe działy: „Dancingi” i „Kabarety”.

Restauratorzy Warszawscy zaczynają powoli odczuwać konieczność reklamowania własnych zakładów.

Już coraz częściej w prasie codziennej ukazują się ogłoszenia Restauracji.

W mieście bowiem o miljonowej ludności, w mieście, w którym ilość przyjezdnych codziennie wynosi kilkadziesiąt tysięcy, trzeba rozpowszechniać wiadomość o sobie.

Już nie można operować przeżytkami pojęć w rodzaju: „jestem zakładem znanym”, „posiadam swoją wyłączną klientelę”, „o mojej firmie wszyscy wiedzą”.

Ba! Gdyby właściciel restauracji zagwarantował swojej klienteli „wieczyste życie”, gdyby codziennie tysiące młodzieńców nie dochodziło do pełnoletności, a tysiące innych nie rozpoczynało samodzielnej egzystencji — to wówczas mógłby zasklepić się, ograniczyć do „własnej, wyrobionej klienteli”, do „swoich stałych gości”.

Tak jednak nie jest!

Te stare firmy, zaufane zbyt w siebie, głoszące, że je wszyscy znają... upadają!

Ileż to zakładów restauracyjnych, cieszących się w swoim czasie niezwykłym powodzeniem, dziś świeci przeraźliwa pustka, schodzi z areny, dobiega dni swoich końca!

Nigdy się nie jest za dużo znanym!

Nasz Prezydent Mościcki jest firmą, którą chyba powinni znać wszyscy obywatele!

Zaryzykowalibyśmy jednak płacić każdemu obywatelowi, który na zapytanie: kto jest prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej? wymieni dokładnie imię i nazwisko naszego Prezydenta — jedną złotówkę, gdyby ktoś nam wypłacał po dwa złote za każdego obywatela, nie mogącego dać odpowiedzi dokładnie.

Z pewnością zrobilibyśmy dobry interes, równy głównej wygranej dolarówki!

A więc, właścicielu restauracji, skoro utrzymujesz, iż twój zakład wszyscy znają, bądź przezorny i nie dopuść, aby o twym zakładzie... zapomnieli!

Trzeba przypominać! Narazie innego sposobu nie ma!

Wprost nie wynaleziono!

Piszemy to dlatego, aby zwrócić uwagę naszych zawodowców na Nową Książkę Telefonów.

Nie zlekceważcie tego wydawnictwa, któremu posługują się dziennie dziesiątki tysięcy stałych mieszkańców stolicy i kilkadziesiąt tysięcy przyjezdnych!

Żadne z wydawnictw nie posiada takiego nakładu t. j. nie ukazuje się w takiej ilości egzemplarzy i żadne nie posiada takiej wartości użytkowej, takiego rozpowszechnienia.

Niech każda restauracja zamieści w „Części Adresowo-Reklamowej Nowej Książki Telefonów” adres własny w odpowiednim dziale!

Tu wydatek nawet kilkudziesięciu złotych jest wydatkiem celowym!

Zwracajcie się do administracji „Restauratora i Hotelarza Polskiego” o wskazówki i rady wogóle w sprawach reklamowych waszych zakładów, specjalnie zaś zwróćcie uwagę na „Nową Książkę Telefonów na rok 1927-my”.

Przy sposobności zapiszcie sobie nowy adres Redakcji i Administracji „Restauratora i Hotelarza Polskiego”: — Warszawa, Ordynacka 7, m. 3, tel. 14-15.



BACZNOŚĆ!!

BACZNOŚĆ!!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

„RESTAURATORA i HOTELARZA POLSKIEGO”

PRZENIESIONE ZOSTAŁY DO NOWEGO LOKALU

WARSZAWA, ORDYNACKA 7 m. 3. Tel. 14-15

M I G A W K I.

I.

Bardzo pocieszającym objawem jest rozrost stowarzyszeń i związków restauratorów w różnych miastach naszego kraju.

A jest to objaw tembardziej dodatni, iż wszystkie te zrzeszenia zdają sobie sprawę, iż najgłówniejszym ich zadaniem jest obrona warsztatów pracy naszej, zagrożonych u podstaw przez niedoświadczenie naszej młodej i niewyrobionej biurokracji.

Muszę jednak silnie zaakcentować, że praca naszych lokalnych organizacji musi być koregowana przez instytucję zwierzchnią — przez Centralę Stowarzyszeń.

Obecnie każda organizacja poszczególna rozstrzyga samodzielnie różne zagadnienia nie tylko lokalne, jak być powinno, lecz i takie, które powinny być ujmowane w płaszczyźnie interesów całego zawodu.

I oto zdarza się często, że tu występują zasadnicze różnice poglądów na jedną i tę samą sprawę. Inaczej zapatrują się na nią organizacje: warszawska, kielecka, poznańska i lwowska.

A wówczas każda z nich występuje ze swoimi poglądami nie tylko u władz lokalnych lecz i u władz centralnych.

Powstaje chaos, rodzi się dezorganizacja, a co gorsza władza przestaje się liczyć z podobnymi niezgodzonymi występowaniami, lekceważy sobie składane memorjały, rozstrzyga według własnego zdania, według opinii referentów, najczęściej zupełnie nieorientujących się w sytuacji.

Uniknie się tego tylko wówczas, gdy Centrala ujmie w swoje ręce te sprawy, gdy wszelkie wystąpienia poszczególnych organizacji lokalnych zogniskuje u siebie, uzgodni je w sposób właściwy i poprze swoim autorytetem.

Rozbieżność wystąpień częstokroć jest wysoce szkodliwa dla całokształtu interesów zawodu, a zawsze jest niepożądana, bo wywołuje wątpliwości.

II.

Władze administracyjne na terenie m. st. Warszawy wydają koncesje na prowadzenie kabaretów tylko na jeden rok. Odnawianie zaś wydanych koncesji odbywa się dopiero przy końcu grudnia.

Należy wziąć pod uwagę, że artyści, występujący w kabaretach angażowani są conajmniej na jeden miesiąc z góry przed rozpoczęciem występu. Innymi słowy: artysta, który ma występować w początkach stycznia musi być zaangażowany w początku grudnia. I jakież podpisać wiążącą z kimś umowę, gdy nie ma się pewności, że władza odnowi koncesję?

Przecież umowa przewiduje zawsze odszkodowanie pieniężne dla artysty wraz z właścicielem zakładu jej nie dotrzyma, nie mówiąc już o tem, że zaangażowany artysta zazwyczaj otrzymuje zaliczkę.

Czyżby nie można było załatwiać spraw odnawiania koncesji nieco wcześniej, choćby na dwa miesiące przed upływem roku?

Nie widzę powodu, dla którego władza administracyjna nie mogłaby uwzględnić tego postulatu.

III.

Pomimo, że wszystkie zakłady restauracyjne, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, stoją na krawędzi ruiny, władze podatkowe zarówno państwowe, jak komunalne uważają restaurację za jakąś dojną krowę!

Już nie wystarczają tym władzom nadmierne obciążenia podatkowe, usankcjonowane przez ustawy, więc stosuje się obecnie tak zwane „opodatkowania dobrowolne“ na cele społeczne i filantropijne.

Naturalnie, że... dobrowolne!

Ale propozycja tego „dobrowolnego“ opodatkowania się są popierane takimi argumentami, że dochodzi się do wniosku, iż odmowa może pociągnąć za sobą bardzo przykre następstwa.

A możeby tak ogłosić konkurs na argumenty, któreby przekonały wreszcie nasze władze, że istotnie my, restauratorzy, niemal wszyscy jesteśmy w przededniu ostatecznej ruiny.

Wprawdzie rozporządzamy książkami handlowymi, cyframi!

Niestety! Na całym globie książka prawidłowo prowadzona jest argumentem bezspornym, lecz nie u nas!

Z jednej strony prawo wymaga prowadzenia ksiąg, z drugiej organy wykonawcze nie przywiązują do ksiąg żadnej wagi.

U nas jest niepodobieństwem przekonać, iż interes się chwileje, że się kończy z końcem nie wiąże, że deficyt rośnie, że substancja majątkowa ginie!

Likwidacja interesu — to nie argument!

Protestowane weksle — również!

Deficytowy bilans — drobiazg bez znaczenia.

Bo wszystkie te realne argumenty zbija władza jednym argumentem gołosłownym:

— „Restauracja to kura, która znosi złote jaja!“

Daremnie przekonywać, udowadniać, stwierdzać! Nie pomoże!

IV.

Na łamach prasy spotykamy ciągle ubolewanie nad zanikaniem życia rodzinnego i towarzyskiego.

Według zdania naszych publicystów winne są temu dancingi, restauracje i kawiarnie, gdyż tam właśnie to życie się ześrodkowuje!

Zwłaszcza dancingi!

Nie myślę kruszyć kopii w obronie dancingów.

Muszę jednak stwierdzić fakt, że tak zwana muzyka jazz-bandowa zajęła miejsce dominujące i że tańce nowoczesne, które wyparły tańce dawniejsze, nie mogą być zaliczone do rzędu... moralnych!

Ciekaw jestem, co zyskałoby życie rodzinne na tem, gdyby te tańce powędrowały z dancingów do domów rodzinnych, gdzie oprócz dorosłych są jednak również dzieci?

Dopóki nie nastąpi nawrót do... dawnych dobrych czasów i do dawnych upodobań — niech chwilowo istnieją... dancingi!

POPIERAJCIE WASZ ORGAN!!

V.

Po Sylwestrze ukazał się w jednym z pism artykuł, którego autor boleje nad niskim poziomem inteligencji restauratorów.

Skąd ten wniosek?

Ano... w jednej z restauracji orkiestra grała podobno marsza żałobnego Chopina, a w innej wykonywano romanse rosyjskie!

Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karczmy Babińskie?

Co ma wspólnego inteligencja restauratora z numerami, wykonywanymi przez muzyków restauracyjnych?

Przecież właściciel restauracji nie układa programów muzycznych, polega bowiem na dyregancie zespołu, który zaangażował.

W omawianych zaś wypadkach zespół zastosował się prawdopodobnie do życzeń obecnych na sali gości, z których jeden chciał spotkać Nowy Rok marszem żałobnym Chopina, a inny romansem cygańskim!

A, jak wiadomo, wola gościa jest prawem, o ile tylko zgodna jest z prawem!

W każdym razie „inteligencję restauratorów“ przyszyto w tym przypadku zgola... nieinteligentnie!

VI.

Nasz kochany Magistrat nie jest tak beczynny, jak to się ludziom wydaje, jak się o tem pisze i mówi!

Najpierw obłożył podatkiem kinematografy, obecnie zaś sam otworzył dwa kina!

Poczekajmy cierpliwie, a dalszy ciąg nastąpi.

Przecież w swoim czasie ustanowił podatek od spożycia w restauracjach, więc powinien wkrótce, po przeprowadzeniu niezbędnych studjów, założyć kilka własnych restauracji!

Niech weźmie pod uwagę mój projekt.

Projekt bardzo prosty, nieskomplikowany, a na pewno zyskowy!

A więc!

Uruchomić przy tramwajach, kursujących na dłuższych liniach, wagony restauracyjne!

Projekt pierwszorzędny!

Powodzenie zapewnione!

Konkurencja niemożliwa!

B. Borzym.



NA CZĘŚĆ WINA.

Ktoby nie chciał — pisał Rabelais — posiadać szczyt trzyłokciowej, aby tem dłużej rozkoszować się winem przy jego picciu.

Pod tem hasłem widocznie — jak piszą z Paryża do „Prager Presse“ — odbywa się corocznie w Paryżu uczta, wydawana przez wielkich producentów win francuskich dla osób uprzywilejowanych, a podczas której pite są wina najlepsze na świecie w znaczeniu dosłownem tego wyrazu.

W jednej w swoim rodzaju uczcie biorą udział wyłącznie znani, prawdziwi znawcy wina i smakosze doświadczeni, a oryginalność jej stanowi to, że marka żadnego z win podanych nie jest ujawniona.

Przed uczta znawcy i producenci wina z każdego okręgu Francji produkującego wino urządzają konkurs, podczas którego uznane za najlepsze wino danej marki i z danego roku, przeznaczone jest ów bankiet i podawane gościom zaproszonym anonimowo. Oczywiście, że w ten sposób zjawiają się na stole uczających smakoszy wina takie, jakich w handlu za żadną cenę nabyć nie można.

Dwa stoły ustawiono w sali bankietowej. Jeden polityczny, pod przewodnictwem p. Bertranda de Mun, przedstawiciela szampana Veuve Cliquot i syna zmarłego w 1914 r. członka Akademii francuskiej, Alfreda hr. de Mun. Przy stole tym zasiadli, między innymi, ministrowie: sprawiedliwości, Barthou i lotnictwa Bokański, tudzież kilku amerykańkan. Przy drugim stole, literackim, prezydował margr. de Polignac (szampan Pommery), a wśród go-

ści znajdował się poeta hiszpański, Ginez Carülo, bracia Tharaud i in.

I zaczęła się defilada win najszlachetniejszych.

Na początek — alzackich, burgunda, naturalnie białego i Saumur przy ostrygach, pasztetach z wątróbki gęsiej i buljonie.

Do homara zjawilo się na stole najszlachetniejsze Bordeaux, do bażanta najszlachetniejszy burgund czerwony. Ale prawdziwą sensacją bankietu stał się Château Yquem tak doskonały, jakiego nawet taki znawca, jak Barthou, nigdy jeszcze nie pił. Wobec tego wina najlepszy już szampan, podany przy lodach, nie sprawił wrażenia.

W mowach, wygłoszonych podczas tej uroczystości, Barthou np. wyjawil powód, dla którego nie zaproszono na nią prezesa ministrów, p. Poincarégo. Oto, dla tej prostej przyczyny, że p. Poincaré pija tylko wodę. Zaznaczono też różnicę pomiędzy pijącymi wino, a mocne trunki alkoholowe. Alfred de Musset upijał się miskami piwa grzanego, zalawszy je porządną porcją absyntu. Catulle Mendes chciał go naśladować i dostał się pod koła pociągu kolejowego w Saint Germain. Verlaine'a zabił absynt. Autor wina nigdy nie dojdzie do takich ekscesów wstrętnych. Zapewne dlatego, że prawdziwy znawca wina nie weźmie do ust absyntu lub takich okropności, jak dżin i whisky...

A więc niech żyje szlachetne wino, tak cenione „illico tempore“ i — przez przodków naszych!

ZNANA ZE SWEJ DOBROCI

HERBATA „KOPERNIKIEM“

№ 100 CHIŃSKA № 100

№ 190 CEYLOŃSKA № 190

№ 23 KRÓLOWA HERBAT № 23



WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO
HANDLU HERBATĄ

A. Długokęcki, W. Wrześniewski,
Spółka Akcyjna

SKŁAD GŁÓWNY

WARSZAWA, ul. BRACKA 23, tel 14-92

Posiadamy również na składzie wyborowe gatunki KAWY PALONEJ I SUROWEJ oraz KAKAO HOLENDERSKIE.

Szkoły zawodowe, gastronomiczno-hotelowe zagranicą.

Na każdym nieomal większym zgromadzeniu tak pracowników jak i przedsiębiorców, są poruszane problemy sztuki kulinarnej: zanik warsztatów pracy, zanik racjonalnego przyrządzania i podawania potraw, obsługa gości w hotelu etc. Radzimy dużo, wysuwa się projekty, oraz projekcje i na tem koniec. Niema odważnych ludzi, niema harmonii zdań i niema solidarności podjęcia zasadniczej pracy nad problemem wykształcenia uczniów w państwowych szkołach zawodowych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przyrządzanie potraw, podawanie ich i obsługa konsumenta, wpływa dodatnio na konsumpcję i frekwencję zakładu, to musimy stanowczo przyznać się do błędów, jakie popełnialiśmy i jakie popełniamy.

Przyjrzyjmy się rozwiązaniu zagranicą tej palącej u nas kwestji. We Francji i w Belgji, widzimy szkoły zawodowe przemysłu gospodniego, szeroko rozgałęzione i materialnie popierane, tak przez Rząd, jako i przez przedsiębiorców. Nawet czas powojenny nie wpłynął ujemnie na stosunki wykształcenia praktykantów, przeciwnie wpłynął bardzo dodatnio na przemysł gastronomiczno-hotelowy, oraz na wzmożenie się konsumpcji.

W Anglii 15 lat temu wstecz otworzono przez Ministerstwo Oświaty specjalną szkołę przygotowawczą dla kuchmistrzów, kelnerów, administratorów, kalkulatorów, obsługi hoteli i pensjonatów. Szkoła ta utrzymuje się na rachunek Rady Miejskiej Londynu, oraz z danin i opodatkowania się dobrowolnego ze strony przedsiębiorców, którym wyszkoleni pracownicy są potrzebni, i którzy nie biorą do pracy niewykształconych i zawodowo niewyegzaminowanych pracowników. Kurs wykształcenia przygotowawczego trzechletni. Przyjmowani są młodociani uczniowie od lat 14. Wykłady teoretyczne i praktyczne. Przy szkole jest restauracja, która wydaje i przyrządza potrawy, codziennie na 90 osób, dla praktycznego wykonania pracy zawodowej. Restauracja owa jest niby to małym gospodarstwem praktycznym, w którym uczniowie przechodzą tak praktyczne, jako też i teoretyczne wykształcenie.

Założycielem i zarządzającym oraz profesorem, oprócz innych, jest kuchmistrz p. Krips, jeden ze słynniejszych autorów podręczników popularnych w sztuce kulinarnej w Anglii. Trzeba temu nieustraszonemu działaczowi oddać należną mu cześć, gdyż w szkołę tę włożył nie tylko swą wiedzę, lecz i swą duszę.

We Francji do szkół zawodowych i wykształcenia w przemyśle gastronomiczno-hotelowym przykładają wielkie znaczenie, i dla tego też podobne szkoły są utrzymywane kosztem Rządu. W każdym większym mieście francuskim znajduje się państwowa szkoła zawodowa przemysłu restauracyjnego. Nic dziwnego, że najwięcej pomysłów różnych nowych potraw przybywa z Francji, która jest kolebką przemysłu i praktycznego wykształcenia uczniów. Szkoły wszystkie prowadzi Ministerstwo Oświaty, które angażuje wybitnych działaczy gastronomiczno-hotelowych jako profesorów-prelegentów. Państwowy techniczny departament stale czuwa nad utrzymaniem i zdobyciami zawodowymi. Oprócz szkół państwowych, istnieją również szkoły prywatne. W ogólności szkolna sieć wykształcenia zawodowego jest we Francji szeroko rozgałęziona. Oprócz tego w Paryżu funkcjonuje

fakultet kulinarny. Zdolne jednostki, po ukończeniu fakultetu, otrzymują kierownictwo w wielkich hotelach lub restauracjach. W ostatnich latach Ministerstwo Oświaty połączyło wszystkie znajdujące się szkoły w jedną całość i utworzyło wyższy kurs hotelowo-gastronomiczny, tak zwaną akademję.

We Francji nie wolno trzymać uczniów, którzy nie uczęszczają do szkół zawodowych. Nawet w małych miastach rzadkością są praktykanci, gdyż przedsiębiorcy absolutnie nie chcą trzymać balastu uczniowskiego, który nie ukończył kursów zawodowych.

Dla praktycznego zastosowania i wyuczenia zawodu znajduje się w Paryżu hotel-restauracja. Wszystkie prace w tym hotelu-restauracji wykonują studenci, którzy za swą pracę nie otrzymują wynagrodzenia, tylko pożywienie. Oprócz nauki, uczniowie uczą się buchalterji i prowadzenia ksiąg.

W Belgji oprócz innych szkół zawodowych, znajduje się w Brukseli wyższa szkoła zawodowa, hotelowo-gastronomiczna, utrzymywana kosztem państwa, oraz przez stołeczną Radę Miejską i Centralę Związków Zawodowych. Kurs całkowity trwa 4 lata. Program tej szkoły obejmuje działy: powszechny kurs kulinarny, zestawienie jadłospisów, kalkulowanie, dania porcjowe, wiadomości winne i alkoholowe. Ten kurs przechodzą uczniowie w pierwszym roku. W roku drugim, idą specjalne wykłady: potrawy zagraniczne, nakrywanie sal obiadowych i t. d. W roku trzecim, wykładane są:



Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy

Kredytowa № 2.

Najtańsze źródło zakupu

wszelkiego rodzaju towarów żywnościowych
i kolonialnych.

Dostawa węgla, koksu i drzewa

ze zniesieniem do piwnicy

Telefony:

Dział żywnościowy №№ 147-04, 202-75, 279-21,
„ kolonialny № 279-39.
„ opałowy № 139-57.

urządzanie bankietów, organizowanie hoteli, pensjonatów, restauracji, kawiarni, praktyczne zestawienia (menu) jadłospisów. W roku czwartym wykłady przybierają formę ogólnie kształcącą jak to: dział ekonomiji politycznej, higiena, fizjologia odżywiania, rachunkowość i kasowość, zadania administracyjno-gospodarcze, kodeks prawny o pracy w przemyśle, rozporządzenia państwowe hotelowo-gastronomiczne, buchalterja, wnioski o kalkulacji, geografia, nauka pisanja na maszynie i kultura kulinarna. Jak widzimy, w Belgji student ukończywszy czteroletni kurs nauk, wychodzi z tej szkoły nietylko jako pierwszorzędnny zawodowiec, lecz ukończony administrator-zarządzający.

W większych miastach włoskich, utrzymuje się szkoły na koszt miejscowych hoteli i restauracji. Oprócz tego w Rzymie i Adydze istnieją szkoły wyższe, utrzymywane na koszt państwa. W samym Rzymie funkcjonuje szkoła dla kelnerów i służby pomocniczej, oraz pracowników hoteli i pensjonatów. W Genui istnieje szkoła specjalna, kształcąca obsługę dla parostatków, okrętów i kolei żelaznych. Na takich samych zasadach funkcjonują szkoły zawodu hotelowo-restauracyjnego w Niemczech, Holandji, Austrii, a w samym Berlinie znajduje się około 12 szkół sztuki kulinarnej. W Hamburgu i w Bre-

nie specjalne szkoły okrętowe dla kelnerów, kucharzy i obsługi kajutowej.

A u nas?

Istnieją zakamarki piwniczne, szumnie zwane przybytkami sztuki kulinarnej. Niema postępu, niema zagadnień zawodowo ekonomicznych. Umiemy narzekać lecz nie możemy zwalić zakorzenionego zdania, że „w szkole trzeba się uczyć — czytać, a wiedzę zawodową nabywać w terminie (praktyce)“.

Cóż więc dziwnego, że mamy coraz to mniej zawodowców, a coraz więcej intruzów i jeżeli w tym kierunku nie nastąpi zrozumienie wśród przedsiębiorców i pracowników, to w niezadługim czasie zakłady nasze stoczą się do poziomu gar-kuchni!

Czas wielki otrząsnąć się z dretwoty! Wspólnymi siłami kołatać powinniśmy u Rządu o utworzenie szkół zawodu hotelowo-restauracyjnego.

„Wiedza — to potęga“ — tym hasłem powinno Ministerstwo Oświaty się powodować i otworzyć chociażby jedną szkołę zawodową przemysłu gospodniego. Przyszłość wówczas dowiedzie, że nasi pracownicy skwapliwie korzystać będą z wiedzy, Rząd zaś przyczyni się do uratowania zakładów i warsztatów pracy od upadku.

Władysław Bawarski.



Ameryka ma dość prohibicji.

W ośmiu stanach U. S. A. odbyło się głosowanie ludowe nad sprawą zmiany ustawy prohibicyjnej, która od lat kilku pozbawiła jankesów trunków wysokowych. Kampanja przeciwko tej ustawie prowadzona była bardzo zajadle i opierała się przede wszystkim na argumentach sanitarnych i gospodarczych. Szereg pism notowało skrzętnie wszystkie wypadki opilstwa i prowadziło statystykę przestępstw, która w zestawieniu z dawnymi, miała kompromitować ustawę. Z drugiej strony Amerykanie nie mogli się pogodzić z koniecznością zrezygnowania z całej gałęzi produkcji i handlu. Względem te okazały się silniejsze od głównego motoru prohibicji, swoistego humanitaryzmu bussinesmanów, będących równocześnie eugenikami i propagatorami abstynencji.

Pierwszej poważniejszej klęski doznała prohibicja podczas ostatniego plebiscytu. W stanie nowojorskim opowiedziało się za zmianą ustawy prohibicyjnej trzy czwarte mieszkańców. Podobnie wypadło głosowanie w stanach Illinois, Missouri i Wisconsin. Cztery pozostałe wykazały mniejszą nieco liczbę zwolenników alkoholu, w każdym jednak razie stosunek wynosił 2 : 1.

Wyłom, jaki uczyniono w murze prohibicyjnym, nie jest jeszcze tak duży, iżby można już wwozić przezeń topione dotychczas wino, piwo i wódkę. Sens uchwał, powziętych przez poszczególne stany, dalby się ująć raczej w następującej trawestacji znanej maksymy jednego z doróżkarzy warszawskich: „Wódka naród gubi, ale poszczegól-

nemu stanowi nie nie zrobi“. Oto oświadczone się za swobodą decyzji, jaki procent alkoholu w napojach należy uważać za nieszkodliwy. Każdy stan będzie określał dopuszczalne quantum alkoholu i tylko takie trunki, które sporządzone będą według tej recepty, będą się mogły znaleźć w handlu.

Uchwały te otwierają niewątpliwie nową erę dla pijaków i szynkarzy amerykańskich. Łatwo jednak dostrzec, że wymagają szeregu szczegółowych przepisów i niezwykle sprawnej policji jeżeli reglamentacja biboszwania ma być traktowana poważnie. Nie wystarczy określić, jaki procent alkoholu może zawierać napój, gdyż wypicie dwóch butelek słabej wódki może również pozbawić trzeźwości. Trzeba więc wyznaczyć dopuszczalną ilość kieliszków, a w każdym razie zabronić kupowania wódki do domu. Szafarzami napojów gorących będą mogły być tylko bary publiczne, których obsługa musi być czujnie kontrolowana. Ściśle biorąc, należałoby przeprowadzić upaństwowienie wyszynku i wydawać kartki, uprawniające do racji alkoholowej.

Ale i to nie zapobiegłoby trudnościami. Czyż bowiem wszyscy Amerykanie mają jednakowo mocne głowy? Państwowa racja, nieszkodząca jednemu, może być dla drugiego zabójczą. A dalej pomyślny, jakie konsekwencje pociągnie za sobą fakt, że w różnych stanach dopuszczalna będzie wódka o różnej mocy i w różnych ilościach. Czy nie wpłynie to na emigrację z jednych stanów, a rychłe przeludnienie drugich?

BACZNOŚĆ

**W 1927-ym ROKU
P R E N U M E R A T A
„RESTAURATORA I HOTELARZA POLSKIEGO”
WYNOŚI:**

kwartalnie 4 złote
półrocznie 8 złotych
rocznie 16 złotych

Zastraszający wzrost konsumpcji spirytusu denaturowanego.

W całych dzielnicach Państwa naszego można zaobserwować wzmożone spożycie spirytusu skażonego. Żywiolowy wzrost tego spożycia każe przypuszczać, że w przeważnej części przypada ono na konsumpcję w charakterze trunku.

Podczas gdy zmonopolizowana w rękach Państwa produkcja przeznaczonych do spożycia spirytualii czyni wielorakie wysiłki, aby wypuszczony na rynek produkt był najprzedniejszego gatunku i, w granicach możliwości, nie narażał na szwank zdrowotności publicznej, spożycie spirytusu skażonego, jako wysoko, zamiast zmniejszyć się, wzrasta w tempie zastraszającym. Wystarczy wskazać na to, iż sprzedaż denaturu, która w lutym 1925 r. wynosiła 291.462 ltr. objęt., w lipcu tegoż roku osiąga 329.609 ltr. (około 285 proc.), spada co prawda w styczniu roku bieżącego do 522.595 ltr., by w lipcu roku bieżącego osiągnąć 1.060.541 ltr. (202.9 proc. w stosunku do stycznia).

Wzmaganie się spożycia spirytusu skażonego szczególnie w miesiącu lipcu, każe przypuszczać, iż znajduje się ono w ścisłym związku z okresem wzmożonych prac ludności wiejskiej w czasie zniw, będącym jednocześnie okresem przyływu środków pieniężnych i zwiększonej konsumpcji alkoholu. Przypuszczenie to potwierdza wybitny wzrost sprzedaży spirytusu skażonego na Kresach Wschodnich (w województwach wołyńskim i wileńskim), w których zachowały się najwidoczniej tradycje odkażania denaturu oraz potajemnego pędzenia gorzałki z okresu zakazu sprzedaży trunków za rządów zaborecznych.

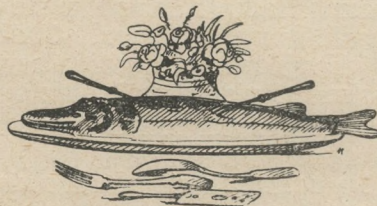
Wzmożone spożycie denaturatu ma niewątpliwie przyczyny natury gospodarczej: przy powszechnym zubożeniu, spirytus skażony nęci ludność swoją niską ceną, utrzymującą się na tym samym poziomie, wobec rosnących cen spirytusu czystego.

Niepoślednią rolę odgrywają tu jednak i czynniki innego zupełnie charakteru, jako to: względnie

niski poziom kulturalny ludności, a ponadto: niedość intensywna denaturyzacja spirytusu, praktykowana dotychczas, dająca możliwość względnie taniego odkażania; zbyt wielka łatwość nabywania przez ludność dowolnych ilości spirytusu skażonego.

Denaturyzacja winna być dokonywana sposobami, jeżeli nie umożliwiającymi zupełnie odkażanie spirytusu, to w każdym razie czyniącymi go, nawet po odkażeniu, niezdatnym do spożycia wewnętrznego (substancje, wywołujące odrazę, jak np. nafta i t. p.)

W pierwszej zaś linii władze państwowe, mając na względzie zdrowotność szerokich warstw ludności, winny poczynić niezwłocznie kroki w celu zreglamentowania handlu denaturem w tych województwach, w których zaobserwowano zmożone jego spożycie. Wielce wskazanym nietylko byłoby to na obszarach tych województw, lecz na całym obszarze Rzeczypospolitej.



DUNAJ PRZESYCONY ALKOHOLEM.

W Raab na Węgrzech spłonęła największa rafineria spirytusu w środkowej Europie. Szkody obliczone są na sumę 22 miliardów. 100 tysięcy hektolitrow spirytusu wylano do Dunaju, aby niedopuszcząć do eksplozji.

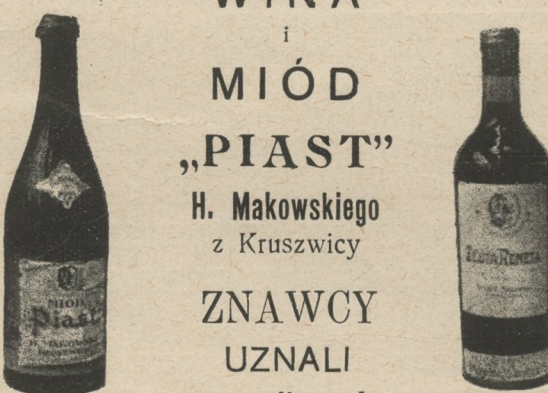
Gdyby podobny wypadek zaszedł u nas w Polsce, w pobliżu Warszawy, napewno Magistrat opodatkowałby mieszkańców stolicy podatkiem od spożycia alkoholu wprost z wodociągu!

—O—

BROWAR BANKU ANGIELSKIEGO.

Zarząd Banku angielskiego (Bank of England) znalazł dawno, wśród różnych dokumentów, dotyczących się założenia banku, także przywilej królewski z 27 lipca 1694 r., nadający Bankowi angielskiemu prawo warzenia piwa na potrzeby własnych urzędników i sprzedawania reszty publiczności.

Ciekawy ów dokument wywołał obecnie w łonie zarządu Banku angielskiego dyskusję nad tem, czy nie wartoby zrobić użytku z tego przywileju królewskiego i założyć browar na potrzeby kantyny urzędników banku, przywilej bowiem nie stracił mocy, choć Bank angielski korzystał z niego tylko w pierwszych latach swego istnienia.



**WINA
i
MIÓD
„PIAST”
H. Makowskiego
z Kruszwicy
ZNAWCY
UZNALI
za najlepsze!**

ZE STOWARZYSZENIA PRZEMYSŁU GOSPOD- NIO-SZYNKARSKIEGO I POKREWNYCH ZAWO- DÓW W BROADACH.

Dorobcze Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia wykazało, iż członkowie-restauratorzy rozumieją znaczenie Organizacji i odnoszą się z zaufaniem do obranego przez nich Zarządu, któremu przewodniczący dzielny i energiczny, cieszący się ogólną sympatią i uznaniem p. W. Adamowicz.

Przemówienie p. W. Adamowicza, wygłoszone przy zagajeniu obrad, wymownie charakteryzuje stan przemysłu restauracyjnego w tem mieście.

W streszczeniu brzmiało ono:

„Zanim przystąpię do sprawozdania cyfrowego, spełnię obowiązek, aby w kilku słowach zaznaczyć zebranych z ogólną działalnością Stowarzyszenia za okres trzyletni.

Jak w każdym nowobudującym się Państwie, tak też i w naszej Ojczyźnie przeżyć musieliśmy i — niestety — przeżywamy w dalszym ciągu kryzys gospodarczy.

Zamiana koron na marki, a marek na złote, dotkliwie odbiła się na naszym stanie majątkowym. Każdy z nas ani się spostrzegł, jak utracił wszelkie zasoby, ciężko zapracowany i ciężko uciulany grosz na czarną godzinę.

Trudno! Za szczęście odzyskania Ojczyzny, za Jej wolność, za Jej przyszłą potęgę i rozwój nie żał zapłacić nawet całym mieniem!

Lecz boli co innego! Oto żaden zawód nie został poddany tak nieprzemyślanym eksperymentom — jak nasz! Żaden z zawodów nie doznał tylu krzywd niezasłużonych, co nasz! Żaden z zawodów nie był tak rujnowany rozporządzeniami i ustawami, uchwalanymi nieopatrznie, jak nasz!

W takich warunkach nieraz mimowolnie człowiek wybucha goryczą!

W takich warunkach niejednokrotnie traci wiarę w przyszłość!

Ja, stary wasz przewodniczący, usiłowałem w miarę sił i możliwości stawać i bronić naszych zagrożonych warsztatów pracy!

W miarę możliwości starałem się utrzymać prawidłowy bieg życia naszej Organizacji.

W miarę możliwości zabiegałem, aby nie dać jej upaść.

Zło minie!

Ojczyzna nasza buduje się, tworzy! Nam przypadło w udziale najcięższe zadanie — kładzenie fundamentów, wykreślenie planów tej najcenniejszej budowli!

Niełatwa to praca. Dużo zmian musi nastąpić, dużo prób, dużo doświadczeń, nim się dzieło dokona!

Ustawy i rozporządzenia nieżyciowe muszą ustąpić miejsca innym, bardziej racjonalnym, lepiej opracowanym, głębiej przemyślanym!

Napewno krzywdy nam wyrządzone będą naprawione!

Napewno słuszny nasz głos będzie — gdzie należy — usłyszany!

Więc przystępując do obrad przyjmijcie odemnie życzenia, aby złota zorza świetnej przyszłości rozgorzała corychlej nad naszą ukochaną Ojczyzną, aby ład w niej zapanował, aby dobrobyt stał się udziałem wszystkich Jej obywateli! *Szczęść Boże!*

Przemówienie przełożonego przyjęto gorącym oklaskiem.

Po załatwieniu spraw, objętych porządkiem dziennym, przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący.



P. p. Władysław Adamowicz (przewodniczący) Szulim Tennenbaum (zastępca). Do Wydziału p. p. Maks Adler, Michał Czajkowski, Michał Iwanicki, Bronisław Hammerling, Markus Szwandron, Abraham Stubnitz, Perl Szapir, Oziász Welger, Salomon Zorne, Maks Zalz, a jako zastępcy pp. Henryk Goldhaber, Maks Klepper, Jan Szelestowski, Adol Stock, Maks Wroczyner, Mozes Parnes.

Do Sadu Polubownego wybrani zostali p.p. Michał Czajkowski, Szulim Tennenbaum, do Komisji Rewizyjnej p.p. Markus Klepper i Abraham Stubnitz.



SŁOWNICTWO KUCHARSKIE.

W numerze październikowym „Poradnika Językowego” ukazał się artykuł p. Jadwigi Wasilewskiej w sprawie oczyszczenia słownictwa kucharskiego z nazw obcych.

Nie mogąc dla braku miejsca przedrukować tego ciekawego artykułu w całości, przytaczamy projektowane zmiany nazw obcych, dotyczące najbardziej popularnych potraw.

Bifsztyk — mięśnik lub, gdyby koniecznie chodziło o zaznaczenie, że robi się z wołowiny — wołowiec, lub też — poledwicznik.

Farsz — nadzianie.

Kotlet i Sznyceł, — bitek (dla bitego kotleta), skrobaniec (dla skrobanego).

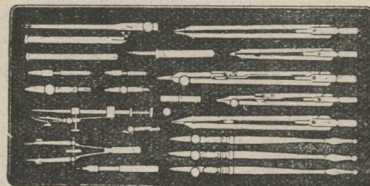
Majonez — oliwniak.

Pasztet — dzicznik.

Rostbef — grzbieciec, lub — grzbietnik.

Rozbratel — wysmażniak.

Szynka — udzizna.



**CYRKLE,
LUPY,
MIKROSKOPY,**

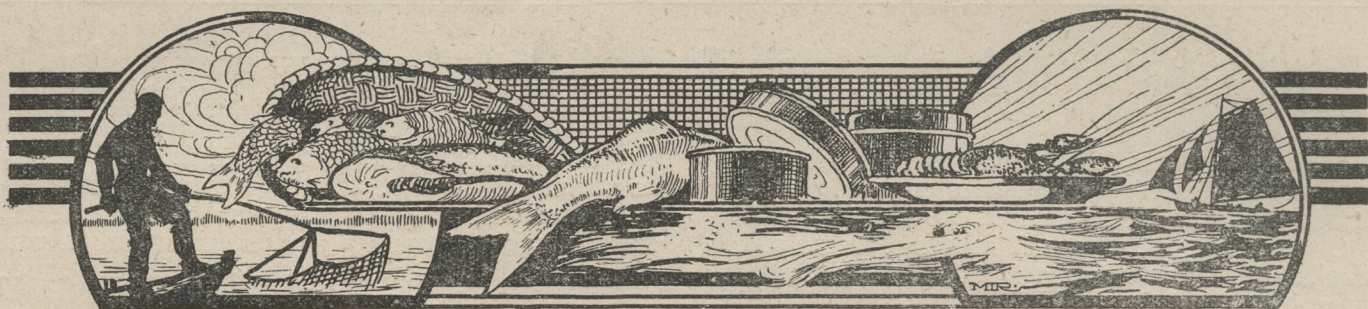
**OKULARY, BINOKLE,
LORNETKI POŁOWE I TEATRALNE**

poleca

MAGAZYN OPTYCZNO-TECHNICZNY

G. GERLACH

**WARSZAWA
Ossolińskich 4.**



Z dziejów piwowarstwa w Wielkopolsce.

W dziele księdza Jędrzeja Kitowicza: „Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III”, znajdujemy ciekawe szczegóły, dotyczące wypierania piw krajowych w końcu XVIII-go wieku przez piwa sprowadzone z zagranicy, w szczególności zaś modne w owe czasy piwa angielskie. Gusty ówczesnej szlachty były bardzo zmienne. Moda na trunki, napoje zmieniała się bardzo prędko. Kitowicz podaje, że pod koniec panowania Augusta III-go, prócz piw czeskich i angielskich przez jakiś czas cieszyły się powodzeniem piwa otwockie, wilanowskie i inflanckie. Ustąpiły im miejsca dawniej bardzo poszukiwane piwa łowickie, gielniowskie i wachockie które „estymację swoją utraciły”. Jedynie piwa grodziskie coraz bardziej były poszukiwane i nie ucierpiały z powodu konkurencji zagranicznej. Poszukiwano ich nie tylko w Wielkopolsce, ale na całym obszarze Rzeczypospolitej. Szlachcic, który nie miał w swym domu piwa grodziskiego, był w Wielkopolsce „poczytany za mizeraka albo za skapcę”.

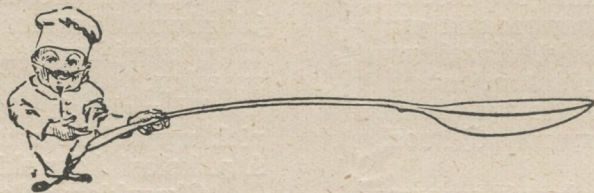
Piwowarstwo w Wielkopolsce miało za sobą bogatą przeszłość. To też w czasach Kitowicza w Wielkopolsce najulubieńszymi trunkami było piwo i gorzalka. Już w wieku XIII-ym w Wielkopolsce

istniały browary, które zaczęły się prędko rozwijać, głównie za czasów Przemysława II-go. Piwowarzy zrzeszyli się w cechy, oparte na prawie magdeburskiem, które wkrótce zaczęło odgrywać poważną rolę w życiu miast.

Bardzo wcześnie zasłynęły piwa grodziskie, na co w dużym stopniu wpłynęły własności miejscowej wody ze źródeł grodziskich. W wieku XVI-ym piwo grodziskie już rozchodzi się w całej Wielkopolsce i w Koronie, a nawet poszukiwane jest przez sąsiadów Polski.

Piwo było uzupełnieniem wynagrodzenia urzędników miejskich. Zwyczaj ten zresztą istniał i na dworach magnatów, gdzie dworzanie otrzymywali codziennie pewne ilości piwa.

W kronikach Łukaszevicza jest wzmianka, że w roku 1712 w Poznaniu uchwalono, by burmistrz, prócz pensji wynoszącej pięćset złotych polskich, otrzymywał beczkę piwa grodziskiego. Dochody miejskie od wyszynku piwa przedstawiały się bardzo poważnie. W roku 1750 Poznań, z opłat od wyszynku piwa grodziskiego, miał dochód 3.206 zł. 9 gr., co zestawieniu z ogólnymi dochodami, wynoszącymi wówczas 28.194 zł. 16 gr., stanowiło bardzo poważną sumę.



Pijaństwo w starożytności.

W angielskim Towarzystwie zwalczania pijaństwa w Londynie wygłosił w tych dniach dr. Rolleston odczyt o pijaństwie w starożytności.

Według angielskiego tygodnika lekarskiego „The Lancet”, prelegent czerpał dane do tego interesującego odczytu z prac poetów, filozofów i moralistów owych czasów, a zwłaszcza z Pliniusza i Atheneusza.

Plinusz występował gwałtownie przeciwko wybrykom swych współczesnych. Opisywał, między innymi, i potępiał pijaństwo. Podawał też recepty na unikanie upicia się i na leczenie pijaństwa. Atheneusz zaś zebrał wszystko, co starsi pisarze mówili o pijaństwie, przez co przechowały się do naszych czasów zdania o tym przedmiocie pisarzy, których prace oryginalne zaginęły.

Starożytni Grecy i Rzymianie pili zawsze wino rozwodnione. Pijanie wina nie rozwodzonego uważane było za barbarzyństwo.

Podczas przyjęć gospodarz mieszał wino w wielkim naczyniu z wodą lub śniegiem i wówczas dopiero podawano je gościom.

Upijano się przeważnie tylko przy uroczystościach specjalnych, jak na cześć bożka Bachusa, przyczem orgie te, zwane bachanalią, przybrały charakter tak powszechny i gorszący, że senat rzymski zabronił ich w końcu tak w Rzymie, jak i w całych Włoszech.

Poza temi uroczystościami, Grecy i Rzymianie czasów klasycznych byli bardzo wstrzemięźliwi. Śród innych jednak narodów pijaństwo było bardziej rozpowszechnione. Scytowie, kartagińczycy, Iberyjczycy, Celtowie i Macedończycy znani byli z nadmiernego picia.

Pijaństwo chroniczne stanowiło rzadkość w Rzymie i Grecji. Znano nazwiska pijaków notorycznych, a śród nich kilku cesarzy rzymskich. Znano też skutki pijaństwa rodziców na ich pokolenie.

W każdym razie pijaństwo nie pociągało w czasach starożytnych skutków tak opłakanych, jak w czasach naszych, nie znano bowiem wódki i innych mocnych napojów dystalowanych, które rozpowszechniały się dopiero w XV-ym i XVI-ym wieku ery naszej.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Towarzystwa Restauratorów w Toruniu.

Dnia 10 stycznia 1927 r. odbyło się w sali hotelu „Polonia“, właśc. p. Wojdak, doroczne walne zebranie Towarzystwa Restauratorów w Toruniu.

O godz. 16-ej m. 30 zagał zebranie prezes p. L. Penkalla według ustalonego i podanego do ogólnej wiadomości członków porządku obrad.

Odczytany protokół obrad z poprzedniego zebrania został bez zmian przyjęty. Na członka towarzystwa został przyjęty p. A. Sobczyński. Po załatwieniu spraw formalnych prezes Twa przypomina, że do dnia 15-go lutego należy złożyć u właściwych władz zeznania odnośnie do podatku przemysłowego. W sprawie wniesionej na poprzednim zebraniu interpelacji zawiadamia, że lokale mogą być otwierane o godz. 6-ej, przyczem wyszynk alkoholu dozwolony jest dopiero od godz. 9-ej rano.

W wolnych głosach wypowiada się p. Dąbrowski w sprawie dodatkowego opodatkowania zapasów wódczanych, na co otrzymuje odpowiedź, że strony prezesa, że sprawą tą zajmuje się osobna komisja z ramienia Związku Centralnego w Poznaniu, bawiąca w Warszawie, która po złożeniu odpowiedniego protestu, zda sprawozdanie ze swych czynności.

Przystąpiono następnie do porządku obrad walnego zebrania. Kolega p. Freitag, jako sekretarz, odczytuje protokół ostatniego walnego zebrania, poczem zabiera głos p. prezes, zdając sprawozdanie z całorocznej swej działalności. Z treści tegoż dowiadują się obecni, że celem zawiązania bliższego kontaktu i dalszej owocnej współpracy organizacyjnej odwiedził osobiście w ciągu ubiegłego roku 14 towarzystw na Pomorzu. Ogólnie stwierdza p. prezes należyta żywotność, nie może jednak pominąć niektórych faktów obojętności w solidaryzowaniu się przez niektórych kolegów restauratorów. Przy końcu swego sprawozdania wzywa wszystkich członków do jaknajdalej idącej współpracy i nawiązania we wszystkich przejawach życia gospodnio-szynkarskiego ścisłego kontaktu z Zarządem, w czem widzi dalszy rozwój i rozkwit Towarzystwa.

Z przedłożonego walnemu zebraniu sprawozdania kasowego przez skarbnika Tow. kol. p. Goślińskiego wynika, że członkowie poczuwali się do regularnego uiszczania składek.

Skarbnik składając swój urząd dziękuje kolegom za zaufanie i poparcie w jego pracy. Rewizorzy kasy w osobach p. Daleszyńskiego i Kozłowskiego zawiadamiają zebranie, że przeprowadzona przez nich kontrola stwierdziła stan faktycznie zgodny z prowadzoną księgowością.

Otworzona przez Prezesa dyskusja nad poszczególnymi punktami sprawozdania, zakończyła się udzieleniem absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Po zarządzanej przerwie następuje wybór marszałka, dokonanego w osobie p. Dąbrowskiego, który przeprowadza za zgodą zebrania wybory przez aklamację w następującym składzie:

prezes	L. Penkalla
wice- „	Z. Wojdak
sekretarz	A. Gośliński
zast. „	Freitag
skarbnik	M. Kopliński
zast. „	T. Janicki
ławnicy pp.	Moenke
	Dąbrowski
	Osmański
	Korzeński
Rewizorzy kasy:	Daleszyński
	Kozłowski
	Maliszewski
	Samulski.

W końcu zostają jednogłośnie przyjęte następujące **wnioski zarządu**:

1) Zebrania miesięczne przesuwają się z środy na co drugi poniedziałek, po pierwszym każdego miesiąca.

2) Członkiem zarządu zostać może tylko restaurator, który czynnie wykonuje swój zawód.

Wniosek prezesa o urządzenie zabawy upadł, jak również i wniosek kol. Dąbrowskiego o założenie własnej kasy chorych, jako ustawowo niedopuszczalny.

W wolnych głosach poruszono sprawy ostatnich wypadków z życia Tow. między innymi zgon ś. p. kolegi Adamskiego z Poznania.

Okrzykiem na cześć Towarzystwa zamyka prezes p. Penkalla zebranie o godzinie 18-ej m. 30.

A. Gośliński.
sekretarz.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA WŁAŚCICIELI RESTAURACJI I POKREWNYCH ZAWODÓW Województwa Kieleckiego

wzywa niniejszym wszystkich P. T. Członków do uiszczenia zaległych składek. Nadmieniam, iż składki za 1926 r. wynoszą kwartalnie wraz z prenumeratą naszego organu zł. 12, zaś w roku 1927 zł. 13.

Należne kwoty prosimy wpłacać na nasze konto do P. K. O. Nr. 63.628, dla wpłacających osobiście, Sekretariat Stowarzyszenia — w lokalu przy ul. Sienkiewicza Nr. 36 — czynny codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 9-tej do 12-tej.

Zarząd.

DOLICZANIE PROCENTÓW.

Od Zarządu Stowarzyszenia Przemysłowego Gospodnio-Restauracyjnego i Zawodów Pokrewnych we Lwowie otrzymujemy, z prośbą o zamieszczenie, poniższe zawiadomienie:

„Na podstawie uchwały Centrali Stowarzyszeń Restauratorów i pokrewnych zawodów w Warszawie, jako reprezentantki całej Polski, oraz śladem większych miast w Wielkopolsce, b. Kongresówce i Małopolsce, wprowadza się tenże system z dniem 1 grudnia ub. r. w lwowskich kawiarniach i restauracjach. Procent za obsługę należy kelnerom (dotąd wliczany w cenie potraw i napojów) doliczać się będzie osobno do rachunków, równocześnie o tą samą różnicę procentową ceny potraw i napojów zostaną obniżone, tak że konsumenci nie będą narażeni na podwyżkę cen“.

ILE MA WYNOŚĆ KOMORNE ZA I KWARTAŁ 1927 R.

1) **Za mieszkanie jednopokojowe** (kuchnia i przekopokój w rachubę nie wchodzi) komorne wynosić ma 43% przedwojennego, t. j. po 1 zł. 14 gr. za każdego rubla, 53 gr. za każdą markę i 45 gr. za każdą koronę. Świadczenia obowiązują w dalszym ciągu.

2) **za mieszkania dwu — i trzypokojowe oraz lokale handl. i przedsiębiorstw** wykupujących świadectwa przemysłowe IV kategorii i za lokale, mieszczące pracownię rzemieślnicze, wykupujące świadectwa przemysłowe VIII kat. — 72% przedwoj. komornego, czyli 1 zł. 91 gr. za każdego rubla, 88 gr. za każdą markę i 75 gr. za każdą koronę, oraz opłata za wodę.

3) **za mieszkania 4—6 pokojowe**, za lokale zajmowane przez zakłady naukowe i wychowawcze, zarejestrowane przez państwowe władze oświatowe, lokale spółdzielni robotniczych i robotniczych związków zawodowych oraz lokale, mieszczące pracownię rzemieślnicze, wykupujące świadectwa przemysłowe VI kategorii, bez względu na wielkość lokalu — 77% przedwoj. komornego, czyli 2 zł. 05 gr. za każdego rubla, 95 gr. za każdą markę i 86 gr. za każdą koronę. Żadne świadczenia nie obowiązują.

4) **za mieszkania powyżej 6 pokoi, za sklepy i inne pomieszczenia handlowe i przemysłowe**, za które przedwojenne komorne wynosiło mniej niż 600 rb. rosyjskich, albo 1.200 marek niemieckich, albo 1.500 koron austriackich, za lokale zajęte przez pensjonaty (pokoje umeblowane) oraz pracownię, nie połączone z mieszkaniem (za wyjątkiem pracowni artyst. mal. i rzeźb.) — 82% przedwoj. komornego, czyli 2 zł. 18 gr. za każdego rubla, 1 zł. 01 gr. za każdą markę i 86 gr. za każdą koronę. Żadne świadczenia nie obowiązują.

5) **za lokale zajęte przez hotele, oraz sklepy i inne pomieszczenia przemysłowe i handlowe**, nie wymienione w kat. 2, 3 i 4, — 87% przedwoj. komornego, czyli 2 zł. 31 gr. za każdego rubla, 1 zł. 07 gr. za każdą markę i 91 gr. za każdą koronę.

6) **za budynki fabryczne** — 100% przedwoj. komornego t. j. 2 zł. 66 gr. za każdego rubla, 1 zł. 23 gr. za każdą markę i 1 zł. 05 gr. za każdą koronę. Żadne świadczenia nie obowiązują.

Pamiętać należy, że w razie sporu o wysokość komornego lub świadczeń, gdy właściciel domu uchyla się od przyjęcia pieniędzy, należy pieniądze co miesiąc wysyłać pocztą i w żadnym razie nie wolno zaniechać płacenia komornego.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE.

Lustracja została odroczone i rozpocznie się dopiero 21 stycznia. Protokoły dotychczas sporządzone za prowadzenie przedsiębiorstw bez świadectwa będą anulowane, o ile do wskazanego terminu płatnik świadectwo wykupił.

Kara za zwłokę (2 proc.) od niewykupionych świadectw, biegnie od dnia 15-go stycznia.

Niezależnie od kary za zwłokę ten, kto prowadzi przedsiębiorstwo bez świadectwa przemysłowego, może ulec karze pieniężnej od 3—20-krotnej ceny za świadectwo.

Za prowadzenie przedsiębiorstw za świadectwem niższej kategorii, niż przepisana, władze skarbowe mogą nałożyć karę do wysokości 3-krotnej kwoty, stanowiącej różnicę między ceną właściwego, a posiadanego świadectwa.

KARY ZA ZWŁOKĘ.

Kary za zwłokę pobierane są w następujących wysokościach:

1) dla zaległości podatkowych, powstałych przed dniem 30 czerwca r. b. za okres do dnia 30 czerwca r. b. włącznie — 4 proc. za okres po 30 czerwca — 2 proc. w stosunku miesięcznym;

2) dla późniejszych zaległości podatkowych, nie odroczonej i nie rozłożonej na raty za okres od dnia 1 lipca r. b. — 2 proc. w stosunku miesięcznym.

Przy obliczaniu kar za zwłokę miesiąc zaczęty liczy się za cały.

ULGI PRZY ŚWIAD. PRZEMYSŁOWYCH.

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dn. 14 grudnia r. z. L. D. P. O. 14651/III poleca nie żądać oddzielnych świadectw przemysłowych na sprzedaż wyrobów tytoniowych, prowadzoną ubocznie w restauracjach, księgarniach oraz w przedsiębiorstwach handlu towarowego, o ile sprzedaż ta odbywa się w tym samym pokoju.

PODATEK PRZEMYSŁOWY.

Ministerstwo skarbu zezwoliło wpłacić bez kar ustawowych za zwłokę i odsetek za odroczenie zaliczkę na podatek przemysłowy od obrotu za 4 kwartał 1926 r. w dwóch równych ratach, płatnych do dnia 20 b. m. włącznie i do d. 20 lutego r. b. włącznie. W razie niedotrzymania któregośkolwiek z tych terminów, cała zaliczka będzie niezwłocznie ściągana wraz z kosztami egzekucyjnymi i karą za zwłokę. Do wymienionych terminów płatności tej zaliczki nie ma zastosowania 14-dniowy termin ulgowy, przewidywany w art. 2 ustawy z d. 31 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 721). Do kwot wpłacanych z tytułu zaliczki za 4 kwartał dolicza się 10 proc. dodatek nadzwyczajny, zgodny z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 10 grudnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 121, poz. 697).

Temu, kto nie zapłaci w terminie do 20 stycznia pierwszej raty, — pocznie biec od 29 stycznia kara za zwłokę, licząc do 2% miesięcznie od sumy całej zaliczki za IV kwartał. Temu kto zapłaci w terminie pierwszą ratę, lecz nie zapłaci w terminie do 20 lutego drugiej raty — kara za zwłokę liczyć się będzie po 2% miesięcznie od sumy drugiej raty również od 29 stycznia.

UMORZENIE KAR PRZY POD. PRZEMYSŁ.

Minist. skarbu rozesłało izbom skarbowym okólnik o umorzeniu grzywien, nakładanych za przekroczenie ustawy o podatku przemysłowym, gdy płatnik żąda rozważania sprawy przez sąd. W myśl okólnika grzywny, nałożone z tego tytułu przez władze administracyjne, nie powinny być egzekwowane, jeżeli płatnik zwrócił się do sądu o rozważanie sprawy. W razie ściągnięcia grzywny przed wydaniem wyroku sądowego, władze skarbowe obowiązane są po zapadnięciu wyroku zwrócić ściągniętą grzywnę. Zasadniczo grzywna może być ściągnięta dopiero po wydaniu orzeczenia przez władzę skarbową 2-ej instancji, lub też po wydaniu odpowiedniego wyroku przez sąd 1-ej instancji.

ZEZNANIA O OBROcie.

Termin składania zeznań o obrocie za 1926 r. upływa z dniem 15 lutego.

Szczegóły w ogłoszeniu Izby Skarbowej na 3-ej str. okładki.

PODATEK OD SAFES'ÓW.

Podatek od skrzynek depozytowych jest płatny do 31 stycznia.



W SPRAWIE KONCESJI MONOPOLOWYCH.

W sprawach związanych z rewizją koncesji monopolowych p. minister skarbu w dniu 18 b. m. przyjął delegację Koła żydowskiego złożoną z p. sów Frostiga, Hausnera i Wiślickiego.

W konferencji z p. ministrem skarbu wzięli też udział p. wiceminister Góra i naczelnik wydziału monopolu p. Zubrzycki.

Delegacja Koła przedstawiła reprezentantom rządu, że niektóre izby skarbowe wypowiedziały koncesję wszystkim nieuprzywilejowanym właścicielom mimo, iż faktycznie miało się teraz odebrać tylko 10, względnie 15 proc. takich koncesji. W innych zwolnu izbach skarbowych ustalono wbrew przedtem przyjętym zasadom, że posiadanie majątku w kwocie 10.000 zł. jest już dostateczną podstawą dla odebrania koncesji monopolowej.

P. minister skarbu Czechowicz oświadczył delegacji, że jak dotychczas nadal trwa na stanowisku, że inwalidzi powinni teraz otrzymać 15 (na terenie małopolskim i poznańskim 10) procent koncesji monopolowej że nie uważa tego za potrzebne, aby nastąpiło ryczałtowe wypowiedzenie wszystkich koncesji. W tej sprawie, jak i w drugiej poruszonej przez delegację, przyrzekł wydać wyjaśniające zarządzenie, przyczem zaznaczył, że w myśl uprzednio ustalonych zasad posiadanie majątku w kwocie 10.000 zł. nie powinno być powodem do wypowiedzenia koncesji monopolowej, o ile koncesjonariusz odpowiada innym ustalonym warunkom.

ZAWIADOMIENIE.

Biuro Centrali Stowarzyszeń

od 1 stycznia r. b. mieści się łącznie z redakcją
oficjalnego organu Centrali
„Restaurator i Hotelarz Polski”
przy ul. ORDYNACKIEJ 7 m. 3.
telefon 14-15.

DO SPRZEDANIA

Pierwszorzędny interes gastronomiczny

przy najpoważniejszym hotelu w jednym z większych miast wojewódzkich Polski. Od 24 lat we własnym zarządzie. Klientela wyborowa. — Marka ustalona. Lokal świeżo odremontowany o 22 ubikacjach użytkowych. Kontrakt długoterminowy. Godziny handlu do godz. 4-ej rano.

Poważni reflektanci zechcą się zwracać
LUBLIN, skrz. poczt. 66.

ODROCZENIE REWIZJI koncesji monopolowych.

Wykonanie Rozprządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. w przedmiocie rewizji uprawnień (koncesji) na sprzedaż przedmiotów, objętych monopolem skarbowym, zostało przedłużone do 1 lipca 1928 r.

• RZADKA UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWA.

W niedzielę, dn. 19 grudnia r. z. w siedzibie Spółki Akcyjnej „Warszawskie Towarzystwo Handlu Herbatą A. Długocki, W. Wrześniewski” przy ul. Brackiej 23, odbyła się uroczystość w celu uczczenia 50-lecia pracy zawodowej prezesa zarządu pomienionej spółki, p. Antoniego Długockiego.

W uroczystości tej wzięły udział władze i personel spółki oraz grono najbliższych przyjaciół Jubilata.

Półwiekowa działalność Jubilata scharakteryzował długoletni towarzysz pracy p. Wł. Wrześniewski, który w swym przemówieniu między innymi powiedział:

„Przed 50-ciu laty nasz Jubilat zaczął praktykę handlową w branży hurtowej herbacianej i kolonialnej, — w największej wówczas firmie Leona Krupckiego pod „Kopernikiem”, wobec czego Jubilata można zaliczyć do pionierów naszego handlu. 50 lat pracy zawodowej — łatwo to powiedzieć, ale trudniej je przepracować, a jeszcze trudniej coś stworzyć, jak to uczynił Jubilat.

Jubilatowi w jego pracy zawodowej, przyświecały dwa hasła: zyskać sobie opinię prawego obywatela oraz zdobywać opanowane przez obcych placówki handlowe, któreby podnosiły dobrobyt kraju i stwarzały nowy teren pracy. W imię tych haseł nasz Jubilat jest jednym z pierwszych inicjatorów i organizatorów 2 Warsz. Tow. Pożyczkowo-Oszczędnociowego oraz stworzył Warszawskie Towarzystwo Handlu Herbatą. W te ostatnia placówkę włożył całe doświadczenie handlowe. Dzięki Jego umiejętności kierownictwu placówka nasza rozwija się nomyślnie i zyskuje opinię poważnego przedsiębiorstwa.”

Ze swej strony redakcja „Restauratora i Hotelarza Polskiego” przesyła Szanownemu Jubilatowi życzenia „ad multos annos”.

OGŁOSZENIE IZBY SKARBOWEJ W WARSZAWIE.

w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego za 1926 rok.

Na zasadzie art. art. 52 do 55 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 79, poz. 550) wzywa się płatników podatku przemysłowego (z wyjątkiem przedsiębiorstw sprawozdawczych, o których mowa niżej), aby:

- 1) co do każdego oddzielnego zakładu względnie przedsiębiorstwa handlowego, zaliczonego do kat. I i II przedsiębiorstw handlowych,
- 2) co do każdego oddzielnego zakładu względnie przedsiębiorstwa przemysłowego, zaliczonego do pierwszych pięciu kategorii przedsiębiorstw przemysłowych,
- 3) co do każdego zajęcia przemysłowego, zaliczonego w taryfie (zał. do art. 23 ustawy) do kat. I i II a i b zajęć przemysłowych (ekspedytorzy, maklerzy giełdowi i wszelkiego rodzaju inni pośrednicy handlowi),
- 4) co do każdego samodzielnego wolnego zajęcia zawodowego (lekarze, dentyści, weterynarze, felczerzy, adwokaci, notariusze, obrońcy sądowi, architekci, inżynierowie i inni technicy).

złożyli w terminie od 1 stycznia do 15 lutego 1927 roku według ustanowionego wzoru zeznania o obrocie, osiągniętym w ciągu kalendarzowego roku 1926.

Wszystkie przedsiębiorstwa sprawozdawcze, bez względu na kategorie do których są zaliczone, mają złożyć w powyższym terminie zeznania o obrotach wszystkich należących do nich zakładów, lecz co do każdego oddzielnie.

Zeznania o obrocie winny być składane:

- a) przez spółki akcyjne do tej Izby Skarbowej, w okręgu której znajduje się siedziba zarządu spółki,
- b) przez pozostałe przedsiębiorstwa sprawozdawcze (spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielnie) do tego Urzędu Skarbowego Podatków i Oplat Skarbowych, w okręgu którego znajduje się siedziba zarządu przedsiębiorstwa,
- c) przez pozostałych płatników podatku przemysłowego (przedsiębiorstwa niesprawozdawcze, osobiste zajęcia przemysłowe i wolne zawody) do właściwego, według miejsca wykonania przedsiębiorstwa, Urzędu Skarbowego podatków i Oplat Skarbowych.

Płatnicy podatku przemysłowego, nieobowiązani ustawowo do składania zeznań, mogą również takie zeznania składać.

Formularze zeznań będą wydawane bezpłatnie w Urzędach Skarbowych Podatków i Oplat Skarbowych oraz w Oddziale bilansowym Izby Skarbowej.

Przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, przekazujące częściowo albo w całości swe wytwory lub towary do innych zakładów przemysłowych, względnie handlowych, utrzymywanych we własnym zarządzie i na własny rachunek, obowiązane są wykazać w zeznaniu o obrocie tylko obrót bezpośrednio osiągnięty, podając jednocześnie do jakich miało zakłady i w jakich ilościach przekazano resztę wytworów względnie towarów.

Przedsiębiorstwa przemysłowe, utrzymujące zakłady hurtowej sprzedaży wyrobów własnej produkcji, dla których nie są wymagane osobne świadectwa przemysłowe, lecz karty rejestracyjne (art. 14 ustawy), nie powinny składać osobnych zeznań o obrotach tych zakładów, albowiem uzyskany przez wspomniane zakłady hurtowej sprzedaży obrót winien być wykazany łącznie z obrotem, osiągniętym ze sprzedaży bezpośredniej z zakładu przemysłowego.

Przedsiębiorstwa, które osiągają obroty podlegające różnym stawkom podatkowym (5, 2, 1 i ½%) winny te obroty wykazać w zeznaniach oddzielnie.

Za niezłożenie zeznania o obrocie w terminie wyżej oznaczonym lub podanie w zeznaniu o obrocie niepełnych danych, winni ulegnąć na zasadzie art. 103 ust. o państw. pod. przemysł. karze grzywny od 50 do 500 zł.

Za podanie w zeznaniu świadomie, w celu ukroczenia podatku, nieprawdziwych danych o obrotach własnych lub osoby przez siebie zastępowanej, winni, niezależnie od obowiązku uiszczenia należności podatkowej, ulegnąć na zasadzie art. 105 ust. karze pieniężnej od dwukrotnej do dwudziestokrotnej sumy uszczuplonego, względnie narażonego na zmniejszenie lub uszczuplenie podatku, a w razie okoliczności obciążających — nadto karze pozbawienia wolności do trzech miesięcy.

Warszawa, w styczniu 1927 roku.

ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR W ŻYWCU



Rok założenia 1856



POLECA SVOJE WYROBY:

„ZDRÓJ ŻYWIECKI” — „MARCOWE”

SPECJALNOŚĆ:

„PORTER”

„ALE”

Głównejsze Reprezentacje: M. Lorenc, Warszawa — Krochmalna 85; Jerzy Krzywoń, Poznań — Dąbrowskiego 28
Arcyksiążęcy Browar Żywiec, Reprezentacja Kraków — Zbożowa; „Zdrój Żywiecki”, Lwów — Kościuszki 24; Ignacy Piwo-
warczyk, Lublin — Krakowskie-Przedmieście 48; Józef Liedke, Katowice — Marjacka 37; St. Karpowicz, Zakopane.

LIKIERY HOLENDERSKIE H U L S T K A M P

Firma egzystuje od 1775 roku.

ULUBIONE MARKI:

Grand Monarque

Curaçao Orange fine Champagne,

Crème de Menthe verte glaciale,

Triple — Sec, Crème de Vanille etc. etc.

Przedstawiciele: **Bracia Berezowscy, Warszawa, Senatorska 24.**



BROWAR KSIĄŻĘCY

i

BROWAR OBYWATELSKI



TYCHY GÓRNY ŚLĄSK

wytwarzają tylko pierwszorządne piwa
jakościowe:

TYSKO-PILZEŃSKIE
(jasne)

EKSPORTOWE-DUBELTOWE (ciemne) PORTER

Żądajcie wszędzie i wyraźnie **TYSKIE PIWA**

TOW. AKC.

„**Fr. KARPIŃSKI w Warszawie**”

poleca **pp. RESTAURATOROM**

znane ze swej dobroci

NAPOJE GAZOWANE, LIMONADY
OWOCOWE, MINERALNE WODY
SZTUCZNE

jako napoje stołowe.

WSZELKIE ZAMÓWIENIA NA PROWINCJĘ
WYSYŁA SIĘ NIEZWŁOCZNIE.

FABRYKA WÓD STOŁOWO-GAZOWYCH

L. W. JURASZEK

ŁÓDŹ, ul. Nawrot 88, tel. 19-29

REPREZENTANT

Tow. Akc. „Sinalco” Detmold Eksp. wody min. „Ostromecko” Bydgoszcz

poleca znane ze swej dobroci

mineralne nat. alk. „**Ostromecko**”

szuczne „**Selterser**”

stołowo gazowe

nat. owocowe oryginalne „**Sinalco**”

owocowe w dwóch gatunkach i inne.

WODY:

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: na rok — 16 zł. na pół roku —
8 zł. na kwartał — 4 zł.

Cennik ogłoszeń wysyła na każde żądanie Administracja „Restauratora i Hotelarza
Polskiego” w Warszawie, ORDYNACKA 7 m. 3, tel. 14-15.

Wszelkie przesyłki pieniężne dla „Restauratora i Hotelarza Polskiego” prosimy
kierować do P. K. O. w Warszawie na konto czekowe Nr. 9389 Wydawnictwo
„Restaurator i Hotelarz Polski.”